

Warunki prenumeraty:

W miejsen: rocznie 1:80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejsen z odsefką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2:20; półrocznie 1:10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4:50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczonowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: Kornel Żelazkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

Redakcyja,
administracyja i ekspedycyja
w passażu »Grand-hotelu«
przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelazkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje
się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można
w Biurach dzienników p. Płoną, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Pieniądze bez pracy.

Swego czasu rzucił pewien »cavalier« w oczy klasie roboczej, że chce »chleba bez pracy«; za cavalierem poprawił z dodatkiem »cham« żądny nobilitacyi, chcąc w jednym z »panem« stanąć szeregu. Niech sobie dłonie podadzą — para dobrana. Ale pytamy — jakim czołem śmia ludzie żyjący z wyzysku pracy ludu, hańbę na nich ciążącą zwracać na innych? Że przez wszeteczne usta taka obelga przejść im mogła, temu się nie dziwimy. Zuchwałstwo tych panów i im podobnych przyprawiło ich o lekkomyślną nieostrożność. Dziś robotnicy i chłopci biedni podrażnieni pytają, skąd twoje pieniądze, kawalerze? Skąd czerpiesz na swe pańskie życie rozrzutne? Czyś pomyślał, ile też i potu w twoich zbytkach się mieści?

Narodowa »cavaleria« rzuca nam obelgę; to bezczelność szlachciców polskich, o których takie zebrał świadectwo Ambroży Grabowski *): »Oszustwo jest ich rycerstwem, skąpstwo gospodarstwem, hipokryzja pobożnością, kłamstwo bezecne chrześcijaństwem, cnota i niewinność głupstwem, nikczemność rozumem«. Do takiego świadectwa my dziś nic dodać nie mamy. Wszakżeż zapytać się godzi, jak szlachcice pieniędzy uzyskanych bez pracy używają? Nie tykamy osobistego użycia... A więc: pieniądze bez pracy idą na korupcyę wyborczą, pieniądze bez pracy idą na zakładanie banków, co chłopca z ojcowizny wywłaszczają, pieniądze bez pracy idą na cele jezuicko-demoralizujące — pieniądze bez pracy idą na prasę gadzinową.

O tem mowa.

Od czasu do czasu zjawia się w gazetach szlachciców artykuł, dzwoniący na alarm przeciw socyalistom. Ślą »wici« na popolite ruszenie i zbierają fundusze. Szukaj wtedy pachółka szlacheckiego na hetmana. Nie głupi szlachcice osobiście łba nadstawiać. Wszak może za pieniądze bez pracy kupić sobie lancknechta-redaktora. Im który podlejszy, tem lepszy. A nasi szlachcice i smak i nos w tym względzie mają wyrobiony. Zaufany, wybrany może być pewien, że najkompetentniejsza korporacyja go pasowała na rycerza-redaktora. Może być pewnym, że nikczemność idzie u niego w zawody z bezczelnością, a brudna dusza z miedzianem czołem. Ale bo też nikt inny nie byłby zdolnym ręki do dzieła podobnego przyłożyć. I szlachcice z umysłu takie ohydne narzędzie, zdeklasowane, zewsząd wyrzucone wyszukują. Oni zawsze muszą go mieć »za rękę«. Albo, mospanie, będziesz robił co my ci każemy — albo pójdiesz do kryminału — wszak wiemy ktoś zacz. Albo będziesz jadł, pił i bawił się dobrze (czasem z nami) za pieniądze bez pracy, albo cię w proch zetrzemy i psom damy na pożarcie. Od dziś, gdy na nasz żołąd przechodzisz, masz być psem gończym: szczeleć, ujadać i za nogę ugryść, wywęszyć, aportować i — warować u pańskiej nogi, mości redaktorze pisma przeciwsocyalistycznego.

A pies służy wiernie. Nie leży w na-

turze wyżła bunt jakikolwiek, lecz czasem staje się niewygodny, uciążliwy — za wiele doi krowę i ona go kopnie czasem, ba, nawet skopieć z mlekiem wyróci! Ginie wówczas redaktor, jak zginął dr. filozofii, jak zginął dr. praw i wielu mniejszych opryszków haniebnie zginęło i w przyszłości zginie.

Taka haniebna przyszłość redaktorów każe im używać co sił starczy. Jedni oszczędniejsi budują sobie wspaniałe wille, inni obżerają się na śmierć przy sutych stołach i zapijają — bo łaska pańska na pstrym koniu jeździ i jutro może za kratami nie tak wesoło będzie.

Ucieszna rzecz, gdy panowie czasami spotkają się (jako delatorzy złodziei i oszustów przed sądem) z tymi złodziejami jako byłymi współpracownikami swoimi i obrońcami porządku społecznego. Jak wówczas podsukbywana szlachta robi minę baranioniewinną, ofiary, którą podejść zdołano, podejść ludzi, którzy na podtrzymanie wiary, rodziny i własności nie szczędzili grosza »obywatelskiego« — a haniebnie ich oszukano. Ktoby ich nie znał, tenby ich kupił — stare lisy, co zdechłych udają.

I te sfery pieniężne, te filary ojczyzny chcą wmówić w tłum, że im dobro ludu leży na sercu; szlachcice do spółki z policyą różnego autoramentu chcą tą bronią walczyć przeciw porządkowi zagrożonemu przez barbarzyńców?

Ta gnuśna i zmarniała warstwa społeczna myśli, że takie środki jak oszczerstwo, kłamstwo, podstęp, skuteczne w ich otoczeniu, można bezkarnie dziś i przeciw zorganizowanemu proletaryatowi zastosować? Marne rachuby, a skutek — bodaj, żebyście go kiedyś oglądać nie chcieli panowie. Stajenne wydawnictwa pism pańskich dla walki z proletaryatem wiele ich kosztują, i nie w skutku nie przynoszą. To ich serdecznie nieraz gniewa, ale do tyła są i głupi i beziłni przeciw nam.

Panowie, wasze lancknechty niucha tabaki nie warte!

Do walki trzeba stawać z głębokim przekonaniem o świętości bronionej sprawy. Tego wam brak. Do walki za prawa ludowe trzeba mieć miłość dla ludu i jego zaufanie. Wyście obłudnicy. Aby lud porwać za sobą, trzeba z nim razem stanąć w szeregu i jego na próbę wystawić siły. Wy chcecie być opiekunami. Do walki nie wystarczy dziesiątki tysięcy zebranych bez pracy pieniędzy — tam trzeba siły woli, wyrzeczenia siebie, żmudnej pracy, czystych rąk i pogodnej duszy. A, że przyjdzie czas, gdy lud wam przestanie dostarczać środków na swoje własne jarzmo i gnębienie — tego bądźcie pewni »cavalierowie«.

Jan Kozakiewicz.

Porażka »obrońców porządku« w Niemczech.

Parlament niemiecki odrzucił po czterodniowej debacie całą ustawę przeciw przewrotowi. Rząd nie miał szczęścia ze swem ukochanem dzieckiem. Naprzód w komisji przeparało katolickie centrum swoje różne wsteczne wnioski, które wywołały w całym

kraju protest i oburzenie. Parlament zarzucano formalnie petycjami; około 20 tysięcy protestów wpłynęło do sekretaryatu parlamentarnego. Potem liberali, przestraszeni tym ogromnym ruchem, bojąc się o swe mandaty, odmówili posłuszeństwa rządowi; nawet konserwatywni magnaci postanowili głosować przeciw wnioskowi stawianemu przez centrum. Tymczasem nadszedł z niecierpliwością oczekiwany dzień, w którym przedłożenie rządowe miało pójść pod obrady pełnej izby. Do ostatniej chwili nie można było przewidzieć rezultatu; ciągle odbywały się pokątne targi między centrum a rządem, lecz nie doprowadziły do niczego...

Zaczęła się debata. Sala napełniona szczerze posłami; galerye nabite. Pierwszy przemówił kanclerz Hohenlohe; pocziwy ten staruszek nie umie już mówić z pamięci i musi ciągle zaglądać do rękopisu. Opowiada zgromadzonemu posłom — jakby swoim wnuczkom — o »strasznych« wybrykach socyalistycznych, o tem, że trzeba te wybryki poskramiać, itd. Lecz jakoś nie przestraszył obecnych, bo oto zabiera głos wolnomysłny poseł Barth, by skrytykować gadaninę kanclerza; socyalna demokracja nie chce gwałtownego przewrotu, a paragrafami nie można stłumić ruchów społecznych. Imieniem konserwatystów oświadczył Manteuffel, że będą głosowali przeciw przedłożeniu, gdyż jest ono za — łagodne. Potem przemówił socyalista tow. Auer. W dosadnych i ciętych słowach napiętnował te różne partye »porządku«, które nie wiedzą same czego chcą i upadają coraz niżej: »Kanclerz państwa powiedział, że ustawy nie powstrzymają rozwoju ducha. Jestto słuszne. Lecz jeżeli tak jest, dlaczego stajecie w drodze temu rozwojowi z kilkoma papierowymi paragrafami?... Dlaczego chcecie uchwalić ustawę antiprzewrotową?«. Przechodząc do pojedynczych paragrafów, wykazał mowca w dowcipny sposób, że nawet biblia musiałaby podpaść pod tę ustawę. Abraham, który chce zamordować Izaaka, podpadłby pod §. 44 ust. karnej, wszyscy zaś ci pobożni ludzie, którzy go za to chwalili, dostaliby się na mocy §. 111 ustawy antiprzewrotowej do kozy na 3 lata. Przykład ten dowodzi, jak elastyczną jest cała ustawa; zostawiłoby się szerokie pole uznaniu »niezawistych« sędziów, którzy postaraliby się o to, by ustawę tę zrobić narzędziem w ręku reakcyi. »Socjaliści nie chcą przewrotu. Wy — kończył Auer — widzicie się zagrożonymi w swoich przywilejach i chcecie na każdy wypadek spowodować katastrofę, przy której krew popłynie«. Po Auerze przemawiało jeszcze kilku mowców z różnych partyj — wszyscy przeciw przedłożeniu.

Drugi dzień rozpraw był jeszcze ciekawszy. Przemawiali — oprócz innych — minister Köller i Bebel. Czytelnicy znają już Köllera, tego ograniczonego i gburowatego junkra; jest on jednym z głównych twórców ustawy przewrotowej; zachowaniem się swoim i ignorancją ośmiesza i dyskredytuje cały rząd. Tak też było i teraz: »Rządowi jest obojętnem, czy uznajecie za słuszne powody, które nim kierują, czy nie. Rząd potrzebuje was tylko po to, abyście głosowali za jego przedłożeniami i uchwa-

*) Charakterystyka szlachty z XVI i XVII wieku.

lali pieniądze — oto kwiatki z mowy policyanta — nie, ministra Köllera; tchną one takim lekceważeniem wobec parlamentu, że dziwić się należy, jak takie indywiduum mogło się stać ministrem.

Po nim miał półtoragodzinną mowę. Bebel. W świetny sposób skreślił mowa postępowanie cesarza Wilhelma, który ciągle zmienia swoje zapatrywania. Dzisiejsze przedłożenie jest wynikiem strachu przed socjalną demokracją. Jeżeli coś jest zdolne podkopać dzisiejszy ustrój państwowy, to właśnie to przedłożenie. „Nie zapominajcie, że Chrystus wedle pojęcia Rzymian, był tak samo wrogiem państwa ówczesnego, jak teraz socjalni demokraci. Jego zwolnicy byli przez setki lat tak samo prześladowani, jak socjaliści“ (niepokój na prawicy). „Nasi uczeni i filozofowie także popierali rewolucję, jeżeli urzędnicy państwowe stały w sprzeczności z wolą ogółu. Bez rewolucji francuskiej nie byłoby państwa niemieckiego“. Mowca cytuje wyrzeczenia wielu dzisiejszych hofratów, którzy w r. 1848 stawili rewolucję i barykady, a jeden nawet powiedział: „Rzucicie ostatni posąg króla w płomień“. Zarzucacie — mówił Bebel dalej — że socjalna demokracja nie ma ideałów; jeżeli która partya może się nazwać partją miłości bliźniego, to właśnie socjalna demokracja. Wy — zwracając się ku prawicy — dawno przestaliście mieć ideały (śmiechy na prawicy). Wy nie macie żadnych ideałów jak tylko nagi materyalizm i napełnianie sakiewki kosztem biednych (niepokój). Bebel charakteryzuje następnie sądownictwo niemieckie. Jest ono na wskroś klasowe. „Jeżeli ściga się zbrodnię w wysokich sferach towarzyskich, to tylko wtedy, gdy jest już tak jawną, że nie może być zatuszowaną“. Z zapalem wygłoszona mowa Bebla zrobiła wielkie wrażenie.

Z mów wygłoszonych trzeciego dnia rozpraw ciekawą jest naprzód mowa Gröbera z centrum, w której zganił dość ostro zachowanie się Köllera i jego kolegi ministra sprawiedliwości Schönstäda i oświadczył w imieniu swej partji, że nie będzie głosować za ustawą przeciw przewrotowi. Dalej przemawiali znowu Barth i Bebel za ustanowieniem kary za pojedynki. Wreszcie przystąpiono do głosowania. Wśród ogólnego naprężenia ogłosił przewodniczący wynik: *odrzucono tak wnioski rządowe jak i wszystkie inne*. Następnego dnia odrzucono także paragraf, dotyczący się agitacji we wojsku, i w ten sposób *cała ustawa antiprzewrotowa poszła do grobu*, ku za-

dowoleniu wszystkich zdrowo myślących ludzi.

Rząd niemiecki poniósł więc wielką porażkę; zblamował się aż po uszy, zdyskredytował się do reszty. Gdyby to stało się gdzieindziej, to ministerium musiałoby natychmiast podać się do dymisji. Tymczasem o tem jakoś nie słychać. Za to obiegują pogłoski, że rząd wnieśnie teraz prawdziwą ustawę wyjątkową tylko przeciw socyalistom.

Przegląd polityczny.

Minister Bacquehem zdawał cesarzowi sprawę ze stanu obrad nad reformą wyborczą. Nie mógł on powiedzieć nic takiego, o czemby wszyscy dobrze nie wiedzieli, że *za rządów koalicji reforma wyborcza przeprowadzona nie zostanie*. Posłowie dzisiejsi nie zastępują spraw ludu, ale troszczą się jedynie o to, żeby mandatów nie utracić. Umieją się widocznie ocenić, skoro wiedzą, że z chwilą nastania sprawiedliwszych stosunków wyborczych przedstawicielami ludu być przestaną. — Dziewiętnasty miesiąc upływa od czasu, kiedy Taaffe oświadczył w izbie posłów, że reforma wyborcza jest szczególnie ważną i nagłą. Koalicja zapomina, że cierpliwość ludu wyczerpać się może!

Przesilenie na Węgrzech rzuciło swój cień także na drugą połowę monarchii. Zdawało się na chwilę, że koalicja rozprysnie się z powodu różnic zasadniczych między liberałami a klerykałami. Ci którzy tak sądzili, omylili się grubo. Czy liberałi i klerykali na to siedzieli tak długo razem w koalicji, by nie mogli teraz wyprzeć się swoich przekonań? Lecz szopka nigdy nie szkodzi — pomyśleli sobie zacni ci panowie i zrobili tak: Klerykał Dipauli wniósł groźną interpelację do Windischgraetza, jak się zapatruje na wypadki w Węgrzech. Liberali nasrożyli swoje miny i zaznaczyli „ostro“, że interpelacja taka jest naruszeniem koalicji ze strony klerykałów. Już miało przyjść do rozłamu; lecz oto okazało się, że klerykalne lwy są tylko — osłami w lwiej skórze, a liberałi — tem czem klerykali, tylko bez lwiej skóry i z dłuższemi uszami. W parlamencie oświadczył Windischgraetz na interpelację, że nie odpowie na nią. Ciężar spadł z serca całej kłice koalicyjnej, „odpowiedzią“ prezydenta ministrów zadowolnili się liberałi, zadowolnili się klerykali; poszli zaraz razem do bufetu, by oblać zgodę i zalać robaka, który zwie się — reformą wyborczą. Gdyby tego nie było, by-

łaby zupełnie pogoda na horyzoncie koalicyjnym.

Z powyższych zajęć można się przekonać, jaki demoralizujący wpływ wywiera koalicja na swoich członkach. Poświęcanie przekonani dla drobnych interesów, staje się tu regułą. Koalicja jest innem tylko słowem na wyrażenie nieuczciwości politycznej, braku zasad, brudnego egoizmu i sobkstwa... Jak długo to trwać będzie?...

Przesilenie węgierskie skończyło się wreszcie. Długo trzymana sprężyna odskoczyła nakoniec i rzuciła w górę Kalnoky'ego. Banffy wprowadzie został, ale z potłuczoną miednicą. Kalnoky otrzymał dymisyę. Na jego miejsce powołał cesarz hr. Agenora Gołuchowskiego, byłego ambasadora w Bukareszcie.

Smu'ne zajścia w Fuchsmühl w Bawarii, gdzie żołnierze mordowali biednych chłopów, zbierających drzewo w lesie, zakończyły się przed kratkami sądowemi. Prokuratora oskarżyła 154 mieszkańców wsi Fuchsmühl i okolicy o zaburzenie porządku publicznego i bunt. Sąd skazał 143 oskarżonych na więzienie od 14 dni do 4 miesięcy, a trzech innych na grzywnę wynoszącą 683 marek. Ci biedni ludzie, których cała wina leżała w tem, że brali drzewo z lasu, który prawnie im się należał, będą teraz ponosić karę za to, że rozwścieczeni żołdacy rzucili się na bezbronnych i kłuli ich bagnetami. Burżuazyjna sprawiedliwość!

Laury rządu niemieckiego nie dają spać Belgii. Pisma donoszą, że rząd tamtejszy ma zamiar wnieść ustawę wyjątkową przeciw wzrastającemu ciągle ruchowi socyalistycznemu. Nasi towarzysze belgijscy z pewnością nie będą żli na rząd z tego powodu. Ustawy wyjątkowe są przecież najlepszymi agitatorami socyalistycznymi.

Nowa kampania wyborcza rozpocznie się niebawem we Włoszech. Nie brak tu „demokratów“ w guście naszych, galicyjskich. Uderzają oni we wielki dzwon patryotyzmu, głoszą, że „cały naród“ zbratać się powinien przeciw Crispiemu i jego szajce łotrów. „Zbratanie“ to trwać ma oczywiście tylko tak długo, póki się oni sami na miejscu przez łotrów zajmowane nie dostaną. Lud, „brat młodszy“ ma im wyciągnąć kasztany z ognia. Że przypuszczenie nasze nie jest nieuzasadnionem, świadczy to, że obok hasel braterstwa i miłości, głoszą demokraci włoscy zaciętą walkę przeciw socjalnej demokracji — marzą o jej wycięciu, wytępieniu. Proletaryat włoski jest jednak zanadto dojrzałym, aby dać się złapać na plewy, a przyszłe wybory przyniosą nam niezawo-

„W rękach żandarmów“.

Wielki poeta włoski Dante wyobrażał sobie, że u wrót piekła stoi napis: „roztąńcie się z nadzieją wy, którzy tu wchodzić“. Dziś, w cywilizowanej Europie XIX w., w czasach pary, elektryczności i wolnościowych ruchów możnaby ten sam napis umieścić na granicznych słupach rosyjskiego caratu. Każdy bowiem uczciwy, myślący a szlachetny człowiek, który przechodzi tę granicę, powiedzieć sobie musi: „teraz — roztąńcie się z nadzieją... z nadzieją, że jestem istotą samodzielną i dojrzałą, że wolno mi kochać i szerzyć wielkie ideały, że wolno mi kształcić siebie i nauczać drugich... — tam, za tymi słupami każdy ruch mój śledzić będą szpicle, każda myśl wolniejsza zaprowadzi mnie do katorgi sybirskich kopalń...“

O stosunkach rosyjskich często zdarza nam się słyszeć. Całe piekło ohydy i zgrozy wyrafinowanego despotyzmu roztoczył przed Europą Kennan w książce p. t. „Syberja“, a mimo to, każdy głos, który nas z tamtąd dochodzi, przeraża nas na nowo, każda wiadomość przedstawia coraz to straszniejsze obrazy.

Wiemy o męczarniach na Sybirze i w więziennych kazamatach, wyobrażamy

sobie okropne cierpienia tych bohaterów, którzy znoszą katorgę, a nieugięci są jak stal. Tortury doprowadzić ich mogą do choroby, do szaleństwa, do utraty zmysłów, ale nigdy do podłości i moralnego upadku. Tak zwyczajnie wyobrażamy sobie skutki męczeństwa rewolucjonistów w Rosji: hart ducha obok osłabienia ciała, obłąkanie raczej niż podłość.

Wyobrażamy je sobie, bo jesteśmy daleko od tego ruchu, bo dowiadujemy się zwyczajnie jeno o wyjątkowo silnych jednostkach. Ale cóż dzieje się pod knutem carskim z ludźmi przeciętnymi? Z ludźmi, którzy, jak my wszyscy, mają szczytne ideały, szczery zapał, dużo dobrych chęci, ale nie są ukuci z tego materiału, który tworzy bohaterów i geniuszy? A takich ludzi jest przecież liczba przeważna — tacy mogą w innych, bardziej korzystnych warunkach dużo zdziałać, tylko nie umieją przetrwać męczarni despotyzmu... tylko nie mają tej wielkości ducha, żeby powiedzieć sobie: „zrzekam się swobody, a nie będę dążył do niej krętymi drogami!“ Co robią tacy, którzy nie umieją znieść drobnych a dolegliwych co kroku prześladowań? Co robią tacy, w których duch wrze, którzy pragną życia ruchliwego, wolności, a wiedzą, że każde żywsze poruszenie opłacić im wypadnie dożywotniem więzieniem w twierdzy Szylselburgu, albo zdala od ludzi

w podziemiach Syberji? Gdzie dla takich wyjście?

Smutną odpowiedź na to pytanie dają nam dzieje ob. Truskowskiego, który przedśledziwszy kilka lat na Syberji, osiadł w Kijowie i pozostawać miał pod nadzorem policyi, tj. być wiecznie i ciągle pod okiem szpiegów, nie móżd ruszyć się swobodnie, a tu męczy go jeszcze walka wewnętrzna: „Czyżbym beczynnienie miał opuścić ręce i wyczekiwać zbawienia z nieba? Czyżbym miał odkładać nadal, rozciągając na całe lata możliwość odzyskania wolności, a z nią i swobody działania w sprawie, która mi tyle ran na duszy wyżyła, która tyle mnie kosztowała cierpieniem, a z której może ja jedyny wyszedłem cało...“

Skrywać, tłumaczyć ją w sobie wszak nie mam najmniejszego prawa, przeciwnie, mam włożony na się obowiązek moralny prędeż uprzedzać, mówić, krzyczeć o wszystkim com doznał, co doznali inni, którzy już za siebie mówić nie mogą...

„Ogłosić to wszystko w Rosji, w tem ohydnych państwie knuta i niewoli — niepodobiestwo! Dlatego trzeba być na wolnej ziemi: muszę być po za granicami tej olbrzymiej Kajenny, co nosi miano rosyjskiego imperyum“. Wydostanie się z pod władzy moskiewskiego knuta, musi być najgorętszem, najżarliwszem marzeniem każdego, który w tych znajduje się warunkach.

dnie nowe zwycięstwo. Nie ulega kwestyi, że tylko socjalizm wyciągnąć może Włochy z moralnej zgnilizny, w jaką zepchnęli je łotry i herszt ich Crispi.

Burżazyjni pismacy chcą wmówić swoim czytelnikom, że we Francyi socjalistyczne rady miejskie już się wygospodarowały. Jak się w rzeczywistości rzecz ma, świadczą najlepiej wybory do rady miejskiej w Saint-Etienne. Chodziło o wybór 15 radnych; na 5837 oddanych głosów padło na listę socjalistyczną 5400!

Serbia. Nowo zwołana skupczyna serbska uchwaliła około 200 tysięcy złr. rocznej apanaży dla exkróla Milana, który łajdaczy się po stolicach Europy i utrzymuje kochanki za krwawy grosz serbskiego ludu. Panowie ze skupczyny umieli odwzajemnić się za to, że dzięki brzęczącej monecie i najeżonym bagnetom wybrani zostali „reprezentantami narodu“. Biedny naród! — „Reprezentanci“ zapominają, że i dla serbskiego ludu: „przyjdzie kiedyś dzień zapłaty“, dzień, w którym krzywdzicieli swoich lud sądzić będzie.

Sprawy bieżące.

Paręset wyrobników dziennych, pozostających od dłuższego czasu przymusowo bez zajęcia dla braku zarobku, usiłowało we Lwowie w dniach 13, 14 i 15. maja skłonić przedsiębiorców i władze do udzielenia im zajęcia. Po przebyciu ciężkiej zimy wśród najstraszniejszej nędzy, gdy tylko w dniach, w których śnieg obficie padał, znajdowali zarobek przy zgartywaniu śniegu, spodziewali się wyrobnicy lwowscy, że z wiosną przynajmniej otrzymają robotę na czas dłuższy, ileż wiadomem było, że rozpocznie się budowa drugiego toru kolei Lwów-Podzamcze. Tymczasem nadzieje ich okazały się płonne. Panowie przedsiębiorcy, na czele których stoi znany przedsiębiorca kolejowy p. Wacław Breiter, posprowadzali setki robotników, przeważnie mazurów z zachod. Galicji i kilkadziesiąt włochołów, tych ostatnich jako kwalifikowanych do budowy mostu. Oburzyło to do żywego wyrobników lwowskich, którzy niezorganizowani i nie uświadomieni w ostatniej swej rozpacz porwali się do czynów wcale ubolewania godnych. Oto, nie zdając sobie należycie sprawy z właściwej przyczyny swej nędzy, nie zastanawiając się nad tem, kto właściwie zawiódł ich nadzieje, uderzyli d. 13. rano po raz pierwszy na zatrudnionych przy budowie kolei mazurów, raniąc kilku z nich kamieniami dość silnie. Uderzyli na mazurów, nie pomyślawszy, że i oni, to ostatni biedacy, którzy z nędzy sprzedali się do ciężkiej pracy tutejszym przedsiębiorcom. Uderzyli na swych braci, nie pomyślawszy, że przedsiębiorcy lwowscy, tak jak to panowie kapitaliści i w innych krajach

często czynią, sprowadzają masy robotników a to w celu nagromadzenia wielkiej ilości rąk do pracy a tem samem obniżenia płacy robotnikom. Albowiem wiadomo, że jeżeli jest dużo robotników na pewnym miejscu, to robotnik jest tańszy, gdy zaś mniej, to robotnikowi musi się lepiej zapłacić. A panowie kapitaliści chcieliby robotnikom jak najmniej zapłacić, aby mieć jak najwięcej zysku. Nie pomyśleli więc o tem wszystkim wyrobnicy lwowscy, bo są nieświadomieni i nie posiadają żadnej organizacji. Przez 3 dni usiłował napadać na mazurów na placu budowy kolei i zatrudnionych w większej liczbie przy budowie kliniki u Lewińskiego. Policja w wielkiej liczbie z bronią w rękę odpierała napady, brutalnie rąbiąc dobytymi szablami, przyczem wielu zraniła, niektórych nawet ciężko. Po zaareztowaniu znacznej liczby robotników i po umieszczeniu wielu zranionych w szpitalu, ustały niepokoje. W chwilach, kiedy groziły większe rozruchy, pomagało wojsko do utrzymania „porządku“. Z aresztowanych wypuszczono kilku, a resztę zasądzone na 14-dniowy areszt policyjny. Nie na tem jednakże koniec.

Policja lwowska jest zdania, że przy wszelkich zaburzeniach musi być jakiś herszt, jakiś przewódca, i to nawet człowiek — inteligentniejszy. A ponieważ we Lwowie zna ona paru tak zwanych przewodców robotniczych, więc dla odmiany do wszelkich demonstracji, zbiegów itp. dobiera jednego lub kilku z nich i koniecznie pasuje ich na kierowników zaburzeń. Tym razem padł wybór na tow. Kornela Żelaszkiewicza, którego w drugim dniu rozruchów zaproszono wieczorem do policyi i tam oświadczone mu, że na podstawie doniesienia głównego przedsiębiorcy kolejowego p. Wacława Breitera uważają go za sprawcę rozruchów i odstawiono do więzienia.

O panu Breiterze Wacławie, jednym z największych wyzyskiwaczy w kraju, pisaliśmy w nr. 12 »N. Robotnika«. Podnieśliśmy wtedy, jak haniebnie p. Breiter wyzyskuje robotników, a zarząd »Kasy chorych« i »Zgrom. Towarz.« robotników budowlanych wydelegował dyrektora swego tow. Żelaszkiewicza do p. Breitera, aby mu przedstawił, że wszystkich fachowych robotników obowiązany jest zgłaszać do Kasy budowlanych, oraz że winien dotrzymać czasu pracy, wywalzonego ugodą strejkową z r. 1893. Ale p. Breiter butnie odpowiedział tow. Żelaszkiewiczowi, że robić będzie jak mu się żywnie spodoba i że do ogólnie przyjętego czasu się nie zastosuje. Ma bowiem wojsko i policję na usługi. Nie zostało nic innego, jak rzecz całą przedstawić władzy przemysłowej. Tymczasem nagle wybuchły niepokoje, o których wyżej napisaliśmy. W drugim dniu niepokoїв, gdy się komitet partii naszej o nich dowiedział, postanowił tenże wysłać natychmiast delegację do prezydenta miasta. W delegacji wzięli udział tow. Kozakiewicz, Fraenkeli i Żelaszkiewicz. W prezydium magistratu przyjęto ich bardzo życzliwie, a prezydent polecił naczelnikowi V. biura przemysłowego p. Strzelbickiemu, aby

zawezwał p. Breitera i skłonił go do przychylenia się do życzeń reprezentantów robotników. Po południu tego samego dnia odbyła się też konferencja z p. Breiterem, który wobec rady Strzelbickiego przyrzekł naszym towarzyszom, że więcej robotników z prowincji sprowadzać nie będzie, że już w najbliższy poniedziałek przyjmie 100 lwowskich robotników, a później i większą liczbę, że skróci czas pracy, który u niego trwa od 5 godz. rano do 7 a czasem i do 8 wieczór, aby większa liczba robotników mogła znaleźć zajęcie. Bezpośrednio po tej pozornie dość pomyślnie odbytej konferencji aresztowano tow. Żelaszkiewicza, który jak z powyższego już wynika, działał w jaknajlepszej chęci zażegnania niepokoїв.

Dzienniki lwowskie prawie wszystkie umiesciły o pierwszym dniu rozruchów dość bezstronne sprawozdanie. Zaznaczyły (nawet »Przegląd« to uczyniły), że »przywódcy« partii robotniczej nie mają nic wspólnego z niepokojami robotników bez zajęcia. Ale już w dzień później, gdy aresztowano tow. Żelaszkiewicza, zawiął inny wiatr w prasie lwowskiej. Wszak trzeba było uzasadnić aresztowanie »przywódcy«. Pierwszy podjął się tej misji organ c. k. dyrekcji policyi »Dziennik Polski«, który, podle kłamiąc, rzucił się na partję naszą, na »towarzyszy«, którzy rzekomo podjudzili wyrobników przeciw mazurom. Zaraz potem urzędowa »Gazeta Lwowska« posunęła się w kłamstwie jeszcze dalej, bo w dodatku zadenuncyowała, że »inicjatywa do tych nieporządków wyszła ze stowarzyszenia kamieniarzy, murarzy i cieśli«. Najwięcej zaś oburzył wszystkich »Kurjer Lwowski«, który umieszczył w numerze z d. 15 maja iście nędzny artykuł, napisany w interesie przedsiębiorcy p. Breitera. Przedewszystkiem zamilczano w nim, że 400 robotników Breiter sam sprowadził, a nie, jak z artykułu wynika, że oni sami do niego się zgłosili, podano dalej fałszywie czas pracy i wysokość płacy u niego, zamilczano, że na zgrom. 1. maja tow. Żelaszkiewicz, choć reporter »Kurjera« p. Stapiński to słyszał, energicznie wystąpił przeciw jednemu z mówców, który z niechęcią wyraził się o mazurach i podniósł, że między robotnikami nie powinny istnieć żadne antagonizmy, wreszcie podle skłamano w tym artykule, że »lwowscy towarzysze« uderzyli na mazurów, aby w ten sposób przedstawić, iż nieświadomieni wyrobnicy, co dopuścili się ubolewania godnego napadu, są członkami partii naszej. Z powyższego wynika, że całe dziennikarstwo bez różnicy zasad, gdy chodzi o obronę kapitalisty, wyzyskiwacza, jest jakby w porozumieniu, w koalicji. Zdemoralizowana opinia publiczna stanęła więc przeciw ludziom pracy, którzy w rozpacz porwali się do kroku niewłaściwego. A więc górą Breitery, górą przedsiębiorcy, bo i »Kurjer Lwowski« z wami, ten sam »Kurjer«, który nieraz bronił sprawy klas pracujących, który cieszył się sympatją szerokich mas ludu, a który teraz tak smutnie się skompromitował — dzięki wprowadzeniu w błąd naczelnego redaktora przez jednego z reporterów-»ludowców«.

W Tarnopolu do budowy kolei panowie wyzyskiwacze sprowadzili setki robotników z zachodnich okolic kraju i z zagranicy, aby przez nagromadzenie wielkiej masy rąk do pracy jak najwięcej wyzyskać miejscowych robotników. Chciwość przedsiębiorców tych t. zw. królów kolejowych, nie zna granic. Ich dążeniem jest tylko: wypełnienie sobie kieszeń kosztem krwawej pracy ludu.

W Stanisławowie odbyły się na kilka dni przed 1. majem rewizje w stow. rob. »Siła« i u paru towarzyszy, biorących w ruch partijnym wybitniejszy udział. Szukano odezw majowych i innych pism ulotnych. Naturalnie nie nie znaleziono. Zdaje się, iż chodziło o zaniepokojenie robotników przed 1. majem. Ale rzecz się nie udała.

W Stryju oddalił majster ślusarski Bernstein towarzysza G. za święcenie 1. maja. Jakkolwiek tow. G. przeto nie nie stracił, lecz owszem, przyjechawszy do Lwowa, otrzymał korzystniejsze zajęcie, przecież podnieść należy, że wyrzucenie z roboty za przekonania polityczne, za łączenie się z ogółem robotników na całym świecie, jest rzeczą bardzo nieludzką. I na pochwałę naszych majstrów zaznaczyć musimy, że rzadko który dopuszcza się tak haniebnego czynu. Musi to już być dobry wyzyskiwacz jak ów p. Bernstein, co to robotnikom urządza »obrywki« z płacy, jak np. towarzyszowi H.

W Przemyśle panują ciekawe stosunki. Przed pierwszym maja plakatami wezwał c. k.

Ob. Tr. tęsknił do zagranicy i wolności i wiedział, że jej może nigdy nie uzyskać, gdy rotmistrz żandarmeryi dał mu do zrozumienia, że osiąść może i wysoką pensję i wolność zupełną ruchu, jeżeli zaciągnie się w służbę policyi, jeżeli zechce o każdym zacniejszym człowieku donosić i wydawać go w ręce siepaczy...

Na to budzi się w ob. T. myśl: przyjmę „posadę“, oszukam policyę, zrobię kilka niewinnych donosów, a wydostanę się!

I rewolucjonista, socjalista przyjmuje na siebie urząd rosyjskiego szpicla, żyje jakiś czas z głównymi łotrami rosyjskiej żandarmeryi, fałszem posuniętym do najwyższego stopnia kala honor swój, kala imię — ale... przedostaje się po za graniczny kordon i donosi towarzyszom o wszystkich podłościach rosyjskiej tajnej policyi... Cóż jednak? Zaufania do siebie obudzić ten człowiek nie może już — był przecież w stosunkach z najwstrętniejszymi wrogami wolności... Nawet najszlachetniejsze zamiary nie mogą usprawiedliwić tych jego stosunków. Lepiej zginać największą męczarnią, niż łączyć się z szpiclami chociażby na czas najkrótszy. Trzeba mocno upaść na duchu, aby wpaść na tak dziką myśl, co ob. Truskowski.

Carski despotyzm nie pozostawia może ludziom, upadłym na duchu, innej drogi

wyjścia jak podstęp. Podstępem wybija się na wolność, a gdy ją uzyskuje, czem jest — splamionym w oczach ludzi uczciwych...

W broszurze ob. T. pt. „W rękach żandarmów“ poznajemy kilka w początku szlachetniejszych osób, którzy pracowali około urzeczywistnienia szczytnego ideału wolności, za pracę tę dostawali się do więzienia i — po kilku latach opuszczali je — szpiclami. Męczarnie więzienne, samotność, rozpacz rodziny, zupełny brak nadziei lepszego jutra łamiał ducha, z ludzi zacnych robili zdrajców, obywateli uczciwych czynią łotrami.

To są chyba najprzeróżniejsze skutki despotyzmu, niczem wobec tego nieopisane męczarnie tych, którzy pozostają „choć w więzach — wolni, wielcy — choć gnębieni“, stokroć okropniejszym, stokroć straszniejszym jest fakt, że rząd knuta paczy charakter, osłabia sumienia, jak robak w drzewo, tak on wgryza się w serca ludzi i stopniowo, pomału wyžera i niszczy wszystko co uczciwsze, zostawiając tylko — moralne próchno.



starosta pracodawców, by zawiadomili go o każdym robotniku, któryby świętkował w dniu 1. maja. Pytamy, jakim prawem narzuca się pan starosta pracodawcom na opiekuna? Od kiedy to warsztaty prywatnych osób stały się c. k. warsztatami? Nawet i w c. k. warsztatach starosta głosu mieć nie może, jeno osobny zarząd, jak np. w c. k. warsztatach kolei państwowej. Jak zaś bezskutecznem było to wmieszanie się władzy politycznej, świadczy świetne udanie się uroczystości 1. maja w Przemyślu. — Za przykładem p. starosty idą księża. W niedzielę po 1. maja w kościele katedralnym odważył się ks. Kulik zasypywać lud kłamstwami o socyalizmie. Nadużywanie ambony dla celów politycznych zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie. Z kazania księdza Kulika lud się śmiał, bo jakże nie miał się śmiać, gdy zapewniał, że najlepszym środkiem na poprawienie doli robotniczej jest — czytanie żywotów świętych!

Stow rob. żyd. „Brüderlichkeit“ w Przemyślu odbyło pierwsze walne zgromadzenie w sali rady gminnej na d. 17 bm. Obecnych było około 200 towarzyszy. Odrazu zapisało się 84 członków. Obszerne zagajenie wygłosił tow. Stechenberg ze Lwowa. Po załatwieniu wyborów do zarządu, ustanowiono wpisowe 50 ct. a wkładkę tygodniowo 7. ct. z tem, że członkowie otrzymają »Arbeitera« bezpłatnie.

Stan wyjątkowy w Przemyślu. Założone stow. robotników żydowskich »Brüderlichkeit« w Przemyślu przeraziło władze tamtejsze, tak dalece, że ustanowiły dla tego stowarzyszenia osobnego ajenta policyjnego nazwiskiem Lieblieh, którego opatrzyły następującym pismem: »Agent Lieblieh jest upoważniony znajdować się w pobliżu stow. »Brüderlichkeit«. I pan ajent korzysta z tego upoważnienia w ten sposób, że co chwila wpada do lokalu stowarzyszenia, wzywa do rozejścia się, i t. d. Jest to jaskrawe gwałcenie ustawy o stowarzyszeniach, jest to poprostu naruszenie spokoju domowego. Nadużycia takie są możliwe jeszcze tylko na prowincyi.

Starosta lwowski Kolarzowski wie, kiedy robotnicy się naradzać mają i rozpędza ich żandarmami. Ani żandarm ani starosta, jako władza przemysłowa i sanitarna nie wiedzą: 1) że u I. M. Neuwohnera 60 robotników mieszka w opuszczonym piecu polowym i na mokrej ziemi, bez okien, bez dachu i nabawia się chorób, 2) że ten sam I. M. Neuwohner kwitkami wypłaca robotników ceglarskich, 3) że 3—4 metrów głębokie sadzawki nieogrodzone, bez ostrzeżeń pozostawiają przedsiębiorcy cegielni i ludzie się topią, 4) że robotnicy bez należytego dozoru podcierają glinę w głąb góry, co grozi im przysypaniem, 5) że żandarmi nie na to są, aby ludzi napędzali przedsiębiorcom do roboty 1. maja i zmuszali ich do pracy pod groźbą aresztu, 6) że Jan Wierzbicki, wójt z Kozielnik, ściąga po 50 i 60 ct. za książeczkę roboczą zamiast po 11½, 7) że wójt z Sichowa Marcin Kuźma bierze od obcych po 50 ct., a od miejscowych po 33 ct. za książeczkę roboczą zamiast po 11½.

Może starosta raczy zająć się na odmianę nie tylko robotnikami, lecz przedsiębiorcami i wójtami?

Adjunkt Führich w c. k. fabryce tytoniu w Winnikach wcale niepotrzebnie szykanuje robotników. Niedawno temu pewna robotnica musiała wskutek śmierci swego bliskiego krewnego pozostać przez pół dnia w domu. Pan Führich, zdaje się nie uznający żadnych obowiązków rodzinnych, posłał po nią, a gdy przyszła, nawymyślał jej brutalnie. Możeby p. inspektor fabryki, ciesząc się sympatją ogółu robotników w fabryce, zbadał ten fakt i pociągnął p. adjunkta do odpowiedzialności?

Od Zeisera Franciszka, majstra stolarskiego we Lwowie, musiał tow. Ż. dochodzić zwrotu książki roboczej przez V. biuro przemysłowe. Gdy nareszcie w dniu 12. bm. odbierał sobie książkę, majster wszczął z nim bitkę, należnych 3 złr. nie chciał oddać i nie oddał. Aby się zemścić, kazał policyjantowi w rynku aresztować tow. Ż., oskarżając go o kradzież narzędzi. W policyi przy protokole zeznał dopiero, że nie wie o kradzieży, lecz o wybiciu szyby. Pan majster płaci robotników fałszywem oskarżeniem o kradzież. Przed tygodniem wypłacił w podobny sposób robotnika Wr. Przestrzegamy tow. stolarskich przed takim majstrem.

Mydlarski Karol, majster stolarski we Lwowie przy ul. Kurkowej, należy do szeregu tych

wyzyskiwaczy, co to przy przyjmowaniu do roboty robotników nie umawiają się wyraźnie co do płacy, a potem przy wypłacie byle drobnością ich zbywają. Pan Mydlarski tem się jeszcze odznacza, że gdy nawet zobowiąże się pewną kwotę zapłacić, to przy wypłacie daje tylko konto, a o resztę trzeba go później niezliczone razy nagabywać. Należy więc przestrzedz ogół tow. stolarskich, aby unikali warstata tego majstra.

Majster krawiecki Meisenhelter we Lwowie jest bardzo dowcipnym panem. Gdy robotnik żąda od niego przy wypłacie, aby mu zapłacił należytość za wykonaną robotę, to butny pan majster z kaprysu powiada, że kiedyindziej zapłaci; gdy na drugi dzień w niedzielę robotnik po raz wtóry upomina się o zapłatę, pan majster zaczyna grubijańsko wymyślać i posyła po policyę. Przed kilku dniami zdarzyło się to towarzyszowi Z., że zamiast pieniędzy dostać, został przez policyjanta odprowadzony na inspekcję policyjną, gdzie po wyjaśnieniu sprawy naturalnie natychmiast go puszczono. Towarzysze krawieccy, jak długo będziecie pozwalali, aby pp. Meisenheltery w ten sposób z wami się obchodzili?

Religijny majster. Pan Norbert Katz, majster krawiecki we Lwowie, jest tak brutalny w postępowaniu z robotnikami, że dziwić się tylko należy, iż dotychczas żaden z robotników nie nauczył tego pana, jak ma z nimi postępować. Robotnikowi S. M. kazał robić w sobotę, gdy jednak ten się sprzeciwił, wyrzucił go bez 14-dniowego wypowiedzenia, odgrając się, że go jeszcze zbije, bo „biedny musi majstra słuchać“. Radzimy panu Katzowi, aby uważał i liczył się ze słowami.

Z kliniki dla położnic dochodzą nas żale na nieludzkie postępowanie z choremi kobietami. Mianowicie pewien doktor profesor wyraża się do każdej kobiety w tak grubijański sposób, że chora z wstrętem musi się odwrócić. Biorąc z »góry« przykład, dozorczyźnie formalnie pastwią się nad chorem, obrzucają je rozmaitemi gorzej niż karczemnymi wyrazami, nie pozwalają kobietom zupełnie, aby się poruszały itd. itd. Wstrzymujemy się na razie od uwag, bo sądzimy, że dotyczące władze wnet kres położą temu brutalnemu postępowaniu i uwolnią nasze piśmo, by się tą sprawą jeszcze kiedy zajmowało.

Na asystenta kolejowego p Knopfa we Lwowie żali się personal pociągowy tak od pociągów towarowych jak i osobowych. Do zakresu działania p Knopfa należy zbieranie protokołów od personalu pociągowego za przekroczenia służbowe. Otóż p. Knopf ma zwyczaj późno do biura przychodzić, tak, że wezwani do protokołu zmuszeni są godzinami nieraz czekać na niego. Dalej przy przesłuchaniu posługuje się ten p. urzędnik np. takimi zwrotami: „łajdaki, wy kradniecie, my was płacimy, staramy się o was“. Jakiem prawem ma ten asystencina w taki sposób odzywać się do ludzi, ciężko na kawałek chleba pracujących. Żalą się dalej, że p. Knopf stronniczo spisuje protokoły. Byłoby więc wskazane, aby dyrekcya c. k. kolei poruciła tę tak ważną czynność sumienniejszemu urzędnikowi, któryby po ludzku obchodził się z służbą.

Jak c. k. kolej państwowa zabiera się do przeprowadzenia stabilizacyi robotników kolejowych? Oto dyrekcya lwowska poleciła robotnikom, przeznaczonym do stabilizacyi, aby w przeciągu dni 8 przedłożyli świadectwa od policyi lwowskiej co do ich przekonań politycznych. A więc rozpoczyna się rugi socyalistów! W jednym z poprzednich naszych artykułów wyraziliśmy zdanie, że c. k. zarząd kolejowy stabilizacyą zamierza odebrać robotnikom konstytucyą w Austrii zastrzeżoną wolność obywatelską. Zdanie nasze znajduje teraz potwierdzenie. Zapytujemy p. Bilińskiego, jak godzi żądanie dyrekcji z ustawami zasadniczymi? Sądzimy, że ogół robotników kolejowych jak jeden mąż oprze się temu żądaniu i odmówi świadectw policyjnych.

Zamierzone przez c. k. kolej państwową podwyższenie taryf kolejowych dotknie ludność najuboższą. Cena jazdy ma być od 1. lipca przy odległości 1 do 100 kilometrów w III. klasie wyższą o 40 procent, w II. o 20, a w I. klasie tylko o 13 i pół procent. To znaczy, że podwyższenie taryf najbogatszych panów, jadą-

cych pierwszą klasą, prawie nie dotknie, natomiast pracujący lud o 40 procent więcej będzie musiał płacić niż dotąd. Jest to niesłychana krzywda, którą rząd zamierza wyrządzić klasie pracującej. Widoczne z tego, że dzisiejszy rząd austriacki jest tylko rządem bogaczy, przyczyniającym się do powiększenia ich majątków, a nakładającym coraz większe ciężary na lud.

Prześladowania polityczne. Tow. Kozakiewiczowi i Żelaszkiewiczowi doręczono akty oskarżenia do rozprawy przed przysięgłymi. Prokuratorya oskarża ich o występki z art. II. ustawy z 17. grudnia 1862 nr. 8 i z §. 302 u. k., popełnione w prasie za artykuł p. n. „Jak w bajce“ w nr. 23 „N. Robotnika“ z 1. grudnia 1894. — D. 14. b. m. aresztowano we Lwowie tow. Żelaszkiewicza, którego po 2-dniowym trzymaniu w więzieniu policyjnym odstawiono do więzienia sądu krajowego. Oskarżają go o zbrodnię gwałtu publicznego, a to na skutek podłej denuncyacji pewnych panów. — W Stanisławowie toczy się śledztwo karne przeciw tow. Kajetanowiczowi i Bohrowskiemu o kolportaż skonfiskowanych pism.

Odpowiedzi Redakcyi. Robotnikom p. Schnecka we Lwowie odpowiadamy, że umieszcimy ich żale w „N. Robotniku“, jeżeli przyjdą do redakcyi i ustnie opowiedzą nam, co ich boli; Uświadom. prolet. w Stanisławowie: Dlaczego dotąd nie nadesłaliście nam sprawozdania o obchodzie 1. maja? Teraz będzie już musztarda po obiedzie; Tow. w Nowym Sączu: Prosimy o wyrównanie rachunków; *Wszystkich Towarzyszy we Lwowie i na prowincyi, dłużnych za odznaki majowe i pamiątkę majową, prosimy o jak najszybsze złożenie rachunków, względnie o zapłacenie należytości.*

Oszczercom w odpowiedzi!

Wszelkich możliwych oszczerców uwiadomiam, że pociągnę każdego do odpowiedzialności karnej, co mi będzie śmiało czynić zarzuty, uwłaczające memu honorowi. Dwom panom, którzy mojej osobie więcej poświęcili uwagi, wytoczyłem już proces karny. A uczyniłem to nie aby się oczyszczać, lecz aby dać oszczercom sposobność do okazania, jak bezpodstawne i niesłuszne są ich napasły.

Joachim S. Fraenkel.

Rachunki partyjne.

Zestawienie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 10 maja 1905.

	Przychód	Rozchód	Nadwyżka	Niedobór
Fundusz prasowy	501.57	652.10	—	153.53
Dochód z majówki	27.66	—	27.66	—
F. agitacyjny	141.92	94.50	47.42	—
F. ofiar ruchu	42.38	12.00	30.38	—
Portr. Czerwińskiego	10.80	—	10.80	—
Rachunek majowy (festyn i odznaki)	255.43	215.95	42.48	—
			158.74	153.53

Nadwyżki: 158.74

Niedobory: 153.53

Czysta nadwyżka 5.21

Imieniem komisji kontrolującej:

Potr Zarański

P. Iwanów

Jan Mięsoniewicz

Jan Kozakiewicz

Na fundusz prasowy złożyli: Eitelb. —50, Kółko 1-40, K. —29, K. 3-14, Asken. —50, Maciejewski 1—Casiorowski —50, Kl. —80, Krył. —50, W. —77, Fraungl. —50, Dudek 2-20, Stanisł. 5-28, Żel. —70, Garbarz. —20, Pado —30, Szefer —10, E. L. —50, Kol. —50, Lib. —60, Str. 10—, Otynia 5-65, Tarnawa —50, Krawcy —80, Zieliński —50, Perlman —90, Tauber —50, Ka. —68, Kulisek —55, Babol —55, Wahl 1-10, Małazyński 1-65, Bach —50, Hempel —6, Przemysł 6—, Tewel —03, Trojan —50, Popiel —06, B. 1-10, Wozn. —56, Szefer —10, Wolfram —15, Zysk z festynu 66-15, z pam. maj. 28-66, Stanisł. 5—, Starak 1-70, Langer 19-40 Knopf 5—, Goldf. —50, Wesoły melancholik 1—, Razem 180-13.

Na fund. agitacyjny: M. G. 2—, Szybiński 1—, X. Y. 7—, Dreikurs —50, Schweitz. —50, Löw 2—, Zgrom. w „Gwieździe“ 4-22, Fikalis 1—, Zarański —50, Ladra —50, Zamiast piwa —06, loteryjka —03, Sigel —05, Szifl. zam. święconego —07, Słoms. 1—, Za bilet —20, Na strejkujących ceglarzy 1-80, (z tego E. L. —50, Szley. —50, A. —50, Hausm. —30) Dolo 1—, Skubicielka 1—, St. 1—, K. —05, Czerwony gimnazjalista —30, Kołodziejska —15, L. S. —50, Szefer —20, Mańkowski 1-28, S. T. —10, Frenkel —50, L. Bl. 1— Wiedza to potęga 2-30, Żel. pół zarobku 1-25, Wysocki —24, I. D. —10, Łucyk —18, Zwierciadło —10, Bonh. —04, Kuba —4, Goldm. —04, Wikta —4, Przegrany zakład —50, Ch. —4, Stanisł. 1—, Za duszę Madejskiego —10, Za jego kuzynki —10, Za ministra Köllera —10; Razem 35-68.

Na fund. ofiar ruchu: Zdrowy rozum zwycięża —50, Jar. —15, Lisiewicz —15, Szifler —15, Zajac —15, Rapeczyński —15, Rapecz. —10, Sigel —15, Zajac —50, Lisiewicz —50, Piekarczyk na wycieczce 2-10, Szifler —40, Zamiast piwa przez Sziflera —50, Wein —10; — Razem 5-60.